

NOWY ŚWIAT

TYGODNIOWY DODATEK „GŁOSU”

Rok III numer 51

Niedziela, 28 XII 1952

Ryszard Danecki

W Moskiewskim TEATRZE WIELKIM

Ogromny, jasny gmach, nagrodzonego Orderem Lenina, Akademickiego Teatru Wielkiego ZSRR przypomina mi swoją architekturą Operę Poznańską. Przed teatrem też skwer i też fontanna.

Pójście do Teatru Wielkiego jest dla mnie zawsze wielkim przeżyciem. Tym bardziej, że dostać bilety — jest sprawą nie łatwą. Przez cały trzytygodniowy okres swego pobytu w Moskwie byłem zaledwie kilkanaście razy. Tym razem zdobyłem bilet na „Halkę”, wystawianą na małej scenie.

Do rozpoczęcia przedstawienia brakuje jeszcze kilku minut. Wszystkie miejsca już zajęte. Moimi sąsiadami z prawej są: żółtolicy Mongole z skośnymi oczami i kruczowłosy z gorejącym spojrzeniem, Darginiec. Między nimi siedzi niebieskooka blondynka — Ukrainka. Moje mieszkanki sąsiadki z lewej strony są mieszkankami republiki przybaltyckich.

Wszyscy w skupieniu czytają program.

W programie, oprócz nazwisk występujących artystów jest podana obszerna biografia Stanisława Moniuszki wraz z jego portretem. Dużo miejsca poświęcono przyjaźni St. Moniuszki z wybitnymi kompozytorami rosyjskimi: M. I. Glinką, A. S. Dargomyżskim i A. N. Sierowem. Widz dowiaduje się, że St. Moniuszko w 1849 i 1856 roku przyjeżdżał do Petersburga z koncertami, na których wykonywał swoje utwory, że był nauczycielem C. Cui'a, jednego z członków „Moguczej kuczki”, zrzeszającej znakomitych kompozytorów, że „Halka” była po raz pierwszy wystawiona w Rosji w 1870 roku w Petersburskim Maryińskim Teatrze ze świetną śpiewaczką Platonową w roli tytułowej.

Oklaski. Publiczność wita dyrygenta, laureata Nagrody Stalinowskiej K. P. Kondraszyna. Uwertura. Podnosi się kurzyna — i znów burza oklasków wywołana wspaniałymi dekoracjami sceny w parterze i balkonach.

W przerwie podchodzę do bileterki. Pytam się, gdzie można zasięgnąć informacji o przyszłości teatru.

Potrzebnych informacji może udzielić dyrektor Teatru Wielkiego — A. M. Anisimow. Jednak najlepiej poinformowanie mnie kierownik oddziału literackiego teatru — S. M. Oresznikow.

Początkowo były w Rosji wystawiane tylko opery kompozytorów — cudzoziemców. Prapremiera pierwszej rosyjskiej opery „Mogila Askolda” odbyła się 15 października 1735 r., jeszcze przy udziale sprowadzonych z Włoch artystów. Pierwsza trupa, składająca się całkowicie z artystów Rosjan, powstała w 1776 roku, a w 1780 dysponowała już teatrem, mieszczącym się w Moskwie na Pietrowce, który w 1805 roku spłonął. W 1825 r. został zbudowany według projektu architekta — O. Wowe gmach, w którym Teatr Wielki mieści się do dnia dzisiejszego.

W końcu XVIII wieku artyści rosyjscy mogli się poszczycić dwudziestupięcioma wystawionymi operami, nie licząc oper niemijskich.

Wielkim wydarzeniem było wystawienie w dniu 7 października 1842 r. opery M. I. Glinki pt. „Iwan Susanin”. Carat natychmiast rozpoczął walkę przeciwko muzyce, wprowadzającej na scenę bohaterski lud rosyjski, urządził w teatrze bałe maskowe, a w latach sześćdziesiątych oddał Teatr Wielki włoskiej trupie.

W latach dwudziestych wszedł na scenę pierwszy radziecki balet „Czerwony mak” Gliery, a w latach trzydziestych pierwsza opera radziecka „Cichy Don” Dzierżewskiego. Członkowie Biura Politycznego i osobiście St. Stalin zainicjowali się z wszystkimi nowymi premierami i udzielał rad wykonawcom. Przykładem może tu służyć zadanie towarzysza Stalina, ażeby finał „Iwana Susanina” był zgodny z koncepcją kompozytora — z triumfalnym wjazdem cara i biciem cerkiewnych dzwonów — a nie jak czyniono przez długi czas, że po prostu wystawiano bez finału te opery.

Dwaście przedstawień i sześćdziesięciu artystów

zostało zaszczyconych Nagrodami Stalinowskimi, a w dzień 175-lecia istnienia Teatru Wielkiego 617 jego pracowników nagrodzono medalami i orderami.

W teatrze pracuje 3.000 ludzi — mówi kierownik literacki — każde przedstawienie obsługuje 500, orkiestra liczy 250 członków, balet 200, chór 180. Solistów w teatrze jest przeszło 100. Teatr posiada 22 pracownie, w których pracują ludzie 99 zawodów. Dysponujemy 100.000 kosztów.

Ale już czas udać się na widowie. Rozpoczął się akt trzeci.

Na scenie pojawia się duziarz, jego partię wykonuje zasłużony aktor sztuk — M. A. Iwanow — i laureat Nagrody Stalinowskiej — W. W. Iwanowski śpiewa arie Jontka.

Kończy się obrzęd ślubny. Dziemba nie zauważa idącego młodej parze naprzeciw Jontka z martwą Halką i wykrzykuje:

„Teraz oto pora jest dobrym panom się pokłonić i wesóło śpiewać!”

Ponura odpowiedź górali „Panom wesóło my zaśpiewamy” ma wyraźny charakter rodzaje go się buntu i w swojej wymowie przypomina genialną scenę końcową „Borysa Godunowa” A. Puszkińskiego: „Narod bezmółwstwuje!”

Wyszliśmy z teatru. Idziemy ulicą Gorkiego, jedziemy metrem i wciąż milczymy — nie możemy ochłonąć z wrażenia.

Moskwa, grudzień 1952 r.

Ojczyzna bratnich narodów

W grudniu 1922 roku odbył się I Wszechzwiązkowy Zjazd Rad. Na Zjeździe tym na wniosek Lenina i Stalina stworzone zostało dobrowolne zjednoczenie państwowe narodów radzieckich — Związek Socjalistycznych Republik Rad (ZSRR).

(Historia WKP(b) — str. 296).

Od tej historycznej chwili upłynęło 30 lat, a każdy rok świadczył o ciągłym, bezustannym wzroście sił państwa radzieckiego, każdy rok był dowodem triumfu genialnej myśli Lenina i Stalina — twórców pierwszej w świecie ojczyzny pracujących.

Dzień, w którym zapadła decyzja o utworzeniu Związku Radzieckiego nazwał Józef Stalin dniem przełomowym. Świadczy to, że Partia Komunistyczna przywiązywała ogromną wagę do zagadnienia form państwa socjalistycznego, którego zadaniem była m. in. obrona zdobyczy rewolucyjnych, wolności i niepodległości, wobec agresywnych zamiarów imperialistów.

Stalin w przemówieniu, wygłoszonym 6 listopada 1943 ro-

ku, a więc podczas wspaniałej frontowej ofensywy wyzwolenczej Armii Radzieckiej, zapoczątkowanej pod Stalingradem i pod Kurskiem, powiedział:

„Ustrój radziecki okazał się nie tylko najlepszą formą organizacji gospodarczego i kulturalnego rozwoju w latach budownictwa pokojowego, lecz również najlepszą formą mobilizacji wszystkich sił narodu do odparcia wroga w okresie wojny”.

W przemówieniu przedwyborczym w roku 1946 wódz narodów radzieckich stwierdził, że Związek Radziecki Socjalistycznych Republik Radzieckich stanowi wzór państwa wielonarodowego.

Na XIX Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Ra-



Tadżycki teatr państwowy w Stalinabadzie wybudowany przez rząd Republiki Tadżyckiej po Rewolucji Październikowej.

dzieckiego G. Malenkow powiedział:

„Wrogowie socjalizmu nie potrafili zrozumieć, że w rezultacie Wielkiej Rewolucji Październikowej i przeobrażeń socjalistycznych wszystkie narody naszego kraju są związane z sobą trwałą przyjaźnią, opartą na gruncie pełnego równouprawnienia”.

Za tym krótkim stwierdzeniem historia państwa radzieckiego stawia tysiące faktów, które są pomnikami na cześć rewolucyjnej myśli Lenina i Stalina, na cześć wypracowanej przez nich i wcielonej w życie teorii socjalistycznego państwa wielonarodowego.

W państwie radzieckim żyje przeszło 60 narodów, grup narodowych i narodowości, które mają zapewnione nie tylko prawo do języka i kultury ojczyzny, ale również mają wszelkie potrzebne środki materialne dla jak najpełniejszego zamieniania tych praw w codzienną rzeczywistość. Wszystkie narody i narodowości reprezentowane są w najwyższych władzach Związku Socjalistycznych Republik Ra-

dzieckich, w Radzie Najwyższej i w Radzie Narodowości. Republiki związkowe mają pełną autonomię narodową, mają własne ustawodawstwo i konstytucję, mają ściśle określone terytorium.

Laurenty Beria, członek KC KPZR, przytoczył w swym przemówieniu na XIX Zjeździe przykłady, świadczące o niesłychanie szybkim i wszechstronnym rozwoju narodów, które do niedawna określano jako zacofane, a dziś wyprzedziły stare narody zachodnio-europejskie w zakresie rozwoju gospodarczego i kulturalnego. W radzieckim Uzbekistanie przypada dwa razy więcej traktorów na 1000 ha zasiewów niż w starej, od dawna uprzemysłowionej Francji, a trzy i pół raza więcej niż we Włoszech. W tym samym Uzbekistanie jeden lekarz przypada na 895 mieszkańców, we Francji jeden lekarz przypada na 1 tys. mieszkańców, a w Holandii na 1160. W tej samej Uzbekkiej S. R. R. na 10 tys. mieszkańców — 71 studiuje na wyższych uczelniach, we Francji — 36, we Włoszech — 32, a w Szwecji — 21.

L. Beria podaje wiele równie cennych i charakterystycznych zestawień. Wymowa ich ma dla nas wielkie znaczenie. Dziś w okresie narastającej walki ludów kolonialnych i zależnych przeciw imperialistycznym ciemiężcom, gdy płoną wsie wietnamskie i malajskie, gdy ulice miast tunezyjskich rozbrzmiewają salwami karabinów, gdy imperialiści krzyczą o zagrożeniu swych interesów, — głos pokoju, głos Związku Radzieckiego jest głosem milionów ludzi, którzy w ustroju socjalistycznym odnaleźli cel i radość życia. Osiągnięcia państwa radzieckiego mówią świadectwem, że możliwe jest i konieczne pokojowe, przyjazne, oparte na wzajemnym poszanowaniu praw, współżycie między narodami.

Również polityka pokoju znajduje swe faktyczne potwierdzenie w codziennej praktyce życia ZSRR. Od pierwszych chwil swego istnienia, od historycznego dekretu o pokoju, wydanego w dniu zwycięstwa rewolucji socjalistycznej, Kraj Rad stał się niezłomnym obrońcą pokoju na świecie. Jemu ludzkość zawdzięcza rozgromienie hitlerizmu, o jego potęgę rozbijają się dziś zbrodnicze knotańce imperialistów.

Pod kierownictwem Józefa Stalina, którego genialna myśl przeprowadziła narody radzieckie przez ciężkie lata interwencji, rozwiązała trudności pierwszych pięćdziesiąt lat okresu kolektywizacji, którego osobiste dowództwo zapewniło Związkowi Radzieckiemu zwycięstwo w ostatniej wojnie — pierwsze państwo socjalistyczne na świecie stało się bastionem pokoju i wolności.

XIX Zjazd KPZR dowiódł, że bez przerwy rośnie potęga i dobrobyt, kierującego się tym prawem państwa radzieckiego — ojczyzny zwycięskiego socjalizmu.

A. R. Bieńkowski

ZWYCIEŻYŁ LUD WIELKOPOLSKI

mgr Ludwik Gomolec

34 lata mijają od wybuchu pamiętnego powstania wielkopolskiego 1918/19 r., w wyniku którego nasza ziemia wyzwoliła się z przeszło wiekowej niewoli pruskiej. O zwycięstwie tego powstania bez wódza zdecydowało masowe wystąpienie ludu wielkopolskiego, który nie czekał na „laskawą” decyzję mocarstw zachodnich co do przyszłości Poznańskiego, wyrażoną w traktacie wersalskim 1919 r.

Na masowy udział w powstaniu wielkopolskim decydujący wpływ wywarła Wielka Rewolucja Październikowa w Rosji 1917 r. i zwycięskie objęcie rządów w tym kraju przez masy pracujące. Uwidocznili się to na ziemiach polskich w tworzeniu Rad Delegatów Robotniczych w Warszawie, Żyrardowie, Łodzi, Zagłębiu Dąbrowskim, Radomiu, Piotrkowie, Białymstoku i innych ośrodkach miejskich. Pod wpływem zwycięskiego proletariatu w Rosji dochodzi do wybuchu rewolucji w Berlinie 9. XI. 1918 r., upadku cesarstwa i ucieczki cesarza Wilhelma II do Holandii.

Rada Robotniczo - Żołnierska w Poznaniu

Już następnego dnia dokonał się w Poznaniu przewrót. Powstała władza rewolucyjna p. n. Rady Robotniczo-Żołnierskiej. W ślad za Poznaniem powstają podobne rady w miastach na prowincji w następnych dniach. Obok tego rewolucyjnego nurtu formuje się prawie równocześnie Rada Ludowa miasta Poznania, która z biegiem czasu podporządkowała sobie prowincjonalne rady ludowe i ośrodki rewolucyjno-powstańcze. W ten sposób ukonstytuowała się Naczelna Rada Ludowa, jako władza zwierzchnia. Rady ludowe zostały opowiedziane przez elementy burżuazyjno - obszarne, a więc ugodowe wobec dotychczasowego zaborcy.

Od momentu ukształtowania się takiej sytuacji w Wielko-

polsce toczy się walka o program dalszego postępowania. Ośrodki rewolucyjne, rady robotnicze i żołnierskie opowiadały się za wszczęciem powstania i przeprowadzeniem zabiorców nie oglądając się na decyzje mocarstw koalicyjnych w sprawie włączenia Wielkopolski do Państwa Polskiego. Odmienne stanowisko zajęli przedstawiciele polskiej burżuazji i ziemiaństwa, którzy w radach ludowych posiadali przewagę. Te elementy konserwatywne z polskimi posłami do Sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego byli przeciwni powstaniu i radzili „czekać cierpliwie”.

Rewolucja — postrach burżuazji

Ta wyczekująca polityka polskich klas posiadających była podyktowana obawą przed przegraniem się ewentualnie przyszłego powstania wielkopolskiego w silny ruch rewolucyjny mas. Z tych powodów były one przeciwnikami powstania ludowego w Wielkopolsce. Obawy te wzmacniały się wskutek powtarzających się w miastach prowincjonalnych wystąpień robotniczych o wyraźnym charakterze klasowym. Do pierwszych doszło dnia 4. XII. 1918 r. w Inowrocławiu, w dniu ogłoszenia proklamacji Związku Spartakusa w Berlinie.

Podczas Zjazdu Delegatów Rad Robotniczo-Żołnierskich rejencji bydgoskiej w Bydgoszczy 25. XI. 1918 r. socjalista Stoessel ostro wystąpił przeciw polskiemu radom ludowemu, nazywając je wrogami rewolucji, ponieważ na ich

czele stali reakcyjni polscy „a więc konserwatywni księża, właściciele ziemscy i szlachta. Zjazd ten rzucił hasło zapomnienia krzywd i braterstwa ludów, aby zbudować „państwo ludowe”. Tego rodzaju hasła i tendencje zwalczały zaciekle rady ludowe, spychając ruch rewolucyjny na tory nacjonalizmu.

Komisarze Naczelnej Rady Ludowej oświadczyli wyrażnie w dniu 15. XII 1918 r., że brak skłonności do ustępstw ze strony rządu niemieckiego na rzecz Polaków „byłby równoznaczny z wybuchem zamieszek bolszewickich w Poznańskim”. W obawie przed rewolucją w Wielkopolsce klasy posiadające szły wyrażnie na ugodę i ustępstwa wobec rządu niemieckiego składającego się z pravicowych socjal-demokratów, którzy kontynuowali antypolską politykę cesarstwa.

Podczas rokowań polsko-niemieckich w Berlinie od 2—5. II. 1919 r. delegaci polskiej burżuazji przedłożyli m. in. następujące żądania:

„Polska siła wojskowa stworzona w prowincji poznańskiej pozostaje jako straż porządku publicznego, ochrona dla życia i własności mieszkańców i jako wojsko bojowe przeciw nacierającemu z Rosji bolszewizmowi”.

Ta sama polityka klasowa wyraźnie przebiegała oświadczenia Komisariatu N. R. L. z dnia 14. I. 1919 r., w którym czytamy:

„Walka przybiera charakter walki ludowej z wszystkimi okrucieństwami, które z tym są związane”.

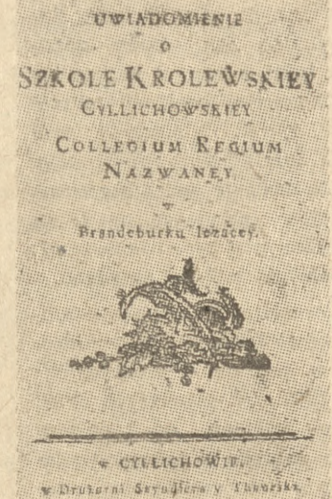


Miasto „w Brandenburku leżące“

Wystawa „Wczoraj, dziś i jutro powiatu sulechowskiego“ ujawnia o prócz ogromnych przemian społeczno - gospodarczych w ostatnich latach i śmiałych planów na przyszłość — liczne dokumenty świadczące o odwiecznej polskości Ziemi Lubuskiej. Dokumentami tymi stały się zdjęcia fotograficzne zabytków architektury i sztuki ludowej, różne inne fotografie, fotokopie plakatów hitlerowskich, zwracających uwagę Niemców na rzekomą inwazję Polaków na Brandenburgię. Sensację wzbudziły i inne zachowane tajemne dokumenty. Do rewelacji jednak zaliczyć należy plan miasta Sulechowa z r. 1350, a przede wszystkim rękopis kroniki Sulechowa — najstarszej na Ziemiach Zachodnich, którą zainteresowały się władze państwowe, jako cennym źródłem faktów dla celów naukowych. Wystawa objęła 226 eksponatów.

Bogactwo eksponatów doprowadziło do rozpoczęcia muzeum regionalnego Polskiego Towarzystwa Turystyczno - Krajoznawczego. Sprawa ta zajęła się Ministerstwo Kultury i Sztuki. Do Komitetu Organizacyjnego muzeum powołano m. in. najbardziej zasłużonego badacza dziejów Sulechowa, organizatora wystawy i zbieracza dokumentów dotyczących dziejów miasta i okolicy — profesora rysunków i robót w Liceum Pedagogicznym — Henryka Przybylskiego.

Do cennych dokumentów doszły wnet nowe. Dyrektor sanatorium w Trzebiechowie — dr Kazimierz Dylick przekazał Komitetowi inną nie mniej ciekawą kronikę Sulechowa z r. 1784, pisaną w języku niemieckim w r. 1784. Podaje ona, jako pierwszą znaną datę Sulechowa — rok 1141. Według tej kroniki w r. 1296 piastowicz Przemysław II zbudował zamek i mury obronne miasta. Również i inne dokumenty dr K. Dylick wręczył Komitetowi. W. Santer — członek Komitetu — przeznaczył do nowotworzonego się Muzeum broszurkę pt. „Uwiedomienie o szkole królewskiej cylichowskiej Collegium Regium nazwanej w Brandenburku leżące“. Wydana ona została w 1784 r. Z programu nauczania której podaje broszura, widać, że była to szkoła dla klasy uprzywilejowanej, chociaż nie bez cech



Broшура z 1784 r.

postępowych, jak na ówczesne czasy (koniec XVIII w.). Uczono już m. in. mechaniki, fizyki i aż 7 języków.

Tworzące się Muzeum Regionalne w Sulechowie — zapoczątkowane na wystawie „Wczoraj, dziś i jutro powiatu sulechowskiego“ — będzie stanowiło jeden ze zbiorów dowodzących, że Ziemia Lubuska jest odwieczną ziemią polską. Żadne tynki nakładane przez imperialistyczne władze, czy to feudalne czy kapitalistyczne nie zdołają ich ukryć. Ktokolwiek do Sulechowa zajrzy, niewątpliwie zwiedzi muzeum, aby jeszcze bardziej tę ziemię przywrócić Macierzy pokochać.

Józef Zawartowski
korespondent „Głosu“

Skarby ludowego rękodzielnictwa

Mniej więcej przed pół wiekiem pisał Kazimierz Mokłowski w swej „Sztuce Ludowej“: „Wszystko tu czeka bystrego oka, które by sztukę ludową dojrzało, myśli, któreby ją zrozumiały, ołówka lub świetlni fotografii, która ją do księgi



Teresa z Włoszakowicz
śpiewa wraz z bratem swym
dawne wielkopolskie
piosenki ludowe

majętności narodowej zapisać, serca, któreby ukochało to wszystko a twórczości przyświeca, potężnej, która by na pożytek sztuki narodowej te wszystkie różnorodne motywy przetopila. I niechaj się tak stanie!“

Serdeczne i gorące pragnienie nie to zaczyna przyoblekać się w szatę rzeczywistości. Polska Ludowa zrozumiała i potrafiła docenić wszystkie te olbrzymie zalety sztuki ludowej drzemające w ludzkiej naszy i dzięki opiece i trosce o rozwój właśnie tej niewyżyskanej dotąd w całej pełni gałęzi sztuki, zaczyna się rozwijać talenty ludzi wsi. Ministerstwo Kultury i Sztuki samo i przez podległe sobie placówki daje bodźca do rozwoju talentów wiejskich przez urządzanie festiwali, wystaw miejscowych i objazdowych, kursów, przyznawanie stypendiów, zapomóg, popieranie regionalnych zespołów tanecznych i chórnych oraz przez za-

kup wykresów sztuki ludowej.

Wielkopolska ma dobrze zapisaną kartę w dziedzinie regionalizmu. Różnorodność i piękność stroju wielkopolskiego jest powszechnie znana. Strój ten nie jest dzisiaj powszednim, lecz noszonym tylko przy szczególnych uroczystościach. Drzemie w starych skrzyniach, skąd się wyłania, gdy ku temu nadarzy się ważna przyczyna. Przedziwnej subtelności i barwy czółka i „zowicia“, strojące głowy druch i panien młodych, spotykamy w Poznaniu, Szamotułach, Buku, Ołoboku, czy też w Dąbrowce Wielkopolskiej, w Przyprostym lub w Podmoklach w okolicach Babimostu. A cóż dopiero mówić o kilkudziesięciu odmianach czepków tak różnych w formie, układzie, hafcie, rozsypanych po całym województwie! Zespoły regionalne z Włoszakowicz, Szamotuł, Ołoboka, Biskupina przyoblekają z okazji częstych swoich występów dawne barwne stroje i zapoznają nas nie tylko z bogactwem form, kroju, barw, haftów i pysznych wstęg wzorzystych, lecz równocześnie z muzyką, z pieśnią i tańcem miejscowym.



Małe basy dwustronne
używane w okolicy Ołoboku
pow. Ostrów Wlkp.

Fot. (2): Wiesława Cichowicz 1952

„Przodki“, „wławy“ wirują przy dźwiękach skrzypiec, sierszeniek, dudów, koźków, maryny z brzękadłami i basów ołobockich, które to instrumenty dzięki ogniskom muzycznym nie idą w zapomnienie.

Tło pstruchy wielkopolskiej o barwach czerwonych i niebieskich harmonizuje z prostotą rzeźb naszych dawnych świątkarzy i młodego ich pokolenia, które tematykę swoją stosuje już do wymogów chwili bieżącej. Któż nie zna Andrzeja Majchrzaka z Karchowa, Leona Dudka z Włoszakowicz, Józefa Berdysza z Zaworu, Marcina Kosielińskiego z Sikorzyna? Samorodna ich sztuka wywiera duży urok i w każdej nowej rzeźbie widać coraz większy wkład pracy, potężniejszy wysiłek myśli i coraz umiędniejszą i silniejszą wydobywanie wyrazistości i formy.

A któż nie słyszał o haftach śnieżnobiałych na płótnie i tiulu, które dzięki bardzo licznym młodym i wykwalifikowanym kadrom znalazły nowe zastosowanie. Z dawnych „wyszywań“ na czepkach, chustkach, fartuchach i krzyżach przetrzało się na modę miejską. Niejeden znawca sztuki ludowej posiada już u siebie obrusy tiulowe, zaspane kwieciami wyrosłym spod zręcznych palców zdolnych „wyszywaczek“ wiejskich lub suknię zdobioną kołnierzem i mankietami z jarońskiego haftu „nasnuwanego“, czy też tiulowego.

A któż nie zachwycił się kapelusiami ze słomy wielkopolskiej? Plecionki tej złościstej słomki wybiegają hen poza granice naszego województwa.

Widzimy więc, że Wielkopolska posiada różne gałęzie sztuki i rękodzieła ludowego. Brak jej natomiast umiejętności głoszenia wsem wobec o ich istnieniu. Czas więc najwyższy nie tylko produkować, lecz równocześnie rozpowszechniać przedmioty, które są wytworem wielkopolskiej sztuki ludowej i które z powodzeniem mogą znaleźć drogę do świetlic, domów kultury oraz wnetż mieszkalniowych.

Ivy



Jan Stanisławski: „Wiatrak“

Polski „Lewitan“ i jego przyjaciel znad Newy

Kontakty plastyków polskich z rosyjskimi mają swoją długą tradycję. Zaczynają się one dość wcześnie, jeszcze za czasów Królestwa, kiedy to młodzi nasi malarze wyjeżdżali na studia do Petersburga. Tam też nawiązywały się bliższe stosunki polskich twórców z kołami artystycznymi carskiej stolicy.

Wiemy, że Gerson kształcił się u Brüttowa, a jego 2 letni pobyt w Petersburgu zapoznał go z budzącymi się tam postępowymi prądami w literaturze i sztuce.

W roku 1870 ukończył petersburską akademię, odznaczony wielkim złotym medalem, Henryk Siemiradzki. Łączyły go bardzo bliskie koleżeńskie stosunki z Riepinem. Jednakże obydwa artyści różnili się zasadniczo w zapatrywaniach na sztukę. Riepin nie mógł się pogodzić z akademicką manierą i uwielbieniem, jakie żywił Siemiradzki dla sztuki klasycznej. — Był to okres niezwykle ważki w historii malarstwa rosyjskiego. Trwała zacięta walka o sztukę narodową, o realizm, o sztukę przepełnioną duchem prawdziwego humanizmu. Na czele tego bojowego ruchu, stali Riepin i Surikow. Prądy te zwyciężyły i rozwinęły imponująco w twórczości „Pieredwiżników“.

Niezwykle wzruszającym był entuzjazm Riepina dla sztuki Jana Matejki. Riepin widział jego dzieła na wystawach w Wiedniu i Paryżu. Wywarły one na nim — jak sam powiedział — „wstrząsające“ wrażenie, tak że zapragnął osobiście zetknąć się z Matejką i namalować jego portret. Zamierzeniom tym przeszkodziła śmierć Matejki.

Zgoda inaczej ułożyły się stosunki pomiędzy, wybitnym rosyjskim portrecistą i malarzem scen ludowych, Michaiłem Niestierowem a Janem Stanisławskim. Była to niezwykle serdeczna i długie lata trwająca przyjaźń. Niestierow odnosił się do malarstwa Stanisławskiego z dużym uznaniem. Nazywał go polskim „Lewitanem“ (znakomity pejzażysta rosyjski). Ocena zupełnie trafna, ponieważ Stanisławski, również wybitny pejzażysta, był twórcą nowożytnego polskiego krajobrazu. Był to ztzw. „czysty pejzaż“, pozbawiony literackiej anegdoty a wyrażający piękno natury przy pomocy elementów wyłącznie krajobrazowych.

Malarstwo Stanisławskiego wyrosło na glebie francuskiego impresjonizmu. Artysta zetknął się z tym postępowym wówczas prądem w Paryżu, w okresie jego szczytowego nasilenia. Jednakże nie uległ mu bezkrytycznie. Pozostawiając wiernym zasadom realizmu, włączył do impresjonizmu siłę natężenia kolorystycznego, którą w bardzo artystyczny sposób nagiął do swego wybitnego osobistego spojrzenia na naturę. Niestierow nazywał go również „Poetą Ukrainy“. I zupełnie słusznie. Bowiem wiele z jego maleńkich pejzaży, to pean na cześć piękna jego stron rodzinnych, na cześć owianych tęsknotą dali stepowych, ożywionych fantastycznymi sylwetkami wiatraków i kopułami, ozdobionych słońcem, cerkwi.

Ponad wszystko jednak ukochał polską wieś podkrawkowską, tę siedzibę wiejskiej biedoty z chatami pokrytymi słomą, owe nastrojowe wieczory ze wschodami rozpalonej tarczy księżycą, błękitnozielonawą łąką przedzieloną kępami zadumanych drzew i bogate tany zbóż dojrzewające w skwarze lipcowego słońca.

Stanisławski był jednym z czołowych organizatorów życia artystycznego w okresie „Młodej Polski“ i założycielem Zrzeszenia Plastyków „Sztuka“. Propagowało ono swoimi wystawami dobrą polską sztukę w kraju i za granicą. Pozostawił po sobie sporą gromadkę uczniów, wybitnych malarzy jak: Filipkiewicz, Kamocki, Podgórski, Szczygliński i wielu innych, którzy kontynuowali jego dzieło i stworzyli tzw. „Krawkowską Szkołę“ pejzażu. Był człowiekiem prostym, przez wszystkich cenionym i lubianym.

Niestierow w swoich „wspomnieniach“ tak kończy opowieść o tym niezwykłym człowieku: „Szczęśliwy ten naród, świetlana i promienna jest przyszłość takiego kraju, gdzie nie marnują się ludzie tacy jak zmarli, który ukochał Ojczyznę i sztukę ukochał pełną tkliwości, miłością świadomą, piękną“.

T. KRASZ.

JAN MROZIŃSKI

Warsztatowe obrachunki

Niewielkie środowisko literackie w Poznaniu — co do liczebności ustępujące znacznie środowisku krakowskiemu, czy katowickiemu, nie mówiąc już o warszawskim — wykazuje jednak dużą aktywność i, zarówno w działalności organizacyjnej, jak i pod względem wydajności pracy swych członków, zajmuje wśród innych oddziałów Z. L. P. wcale dobre miejsce. Niewiele się co prawda o tym wie, bo niewiele na ten temat mówi się w Poznaniu. Warto więc przy rocznych obrachunkach przypomnieć, co zdziało się w 1952 roku pośród literaci.

Tradycyjnie już zacznijmy od Czwartków literackich, jako że to impreza o urobionej w całej Polsce opinii. Tegorocznymi prelegentami byli znani literaci polscy: J. Iwaszkiewicz, I. Newerly, W. Żukrowski, S. Strykowski, J. Zagórski, S. Wygodzki, W. Szewczyk, F. Fenikowski, świetny znawca teatru — E. Csató, znakomity historyk literatury — prof. S. Kolbuszewski, a z literatów miejscowych: K. Ilakowiczówna z odczytem o przekładach literackich, dr J. Koller o Boyu. Z wieczorami autorskimi wystąpili: E. Herbert, E. Paukšta, B. Kogut, M. Wicherkiwiczowa, J. Korczak, S. Hebanowski, S. Łukasiewicz, zbiorowo — pisarze młodzieży.

Staraniem Związku Literatów zorganizowane zostały akademie ku czci Mikolaja Gogola i Wiktora Hugo. Został wystawiony montaż sceniczny w opracowaniu grupy literatów, połączonych z Wzrostem i Oświeceniem. Na zlecenie Wojewódzkiego Wydziału Kultury organizował związek masowe akcje odczytowe na terenie miasta i Wielkopolski, w zakładach pracy, szkołach i świetlicach gminnych. Literaci wygłosili około 70 odczytów, omawiających różne dziedziny i twórczość różnych działaczy Wieku Oświecenia; w okresie przedwyborczym i w związku z 4 wielkimi rocznicami kulturalnymi, przypadającymi w 1952 r. — Avicenny, Leonarda da Vinci, M. Gogola i W. Hugo — wygłoszono ponad 60 odczytów i wreszcie okresowi pozytywizmu w Polsce i twórczości Bolesława Prusa poświęcono około 90 odczytów.

Działalność ta jest jednak tylko zewnętrznym przejawem organizacyjnej pracy Związku Literatów. Właściwa praca, związana z warsztatem, toczy się w specjalistycznych sekcjach: prozy, dramatu, poezji i w Kole Młodych. Odbijają

się tu zebrania robocze, na których dyskutuje się utwory członków, omawia najważniejsze wydarzenia literackie, zagadnienia, związane z rzemiosłem pisarskim; są to niejako seminaria pracy twórczej.

W pierwszym jednak rzędzie praca literata — to pisanie, a jej wydajność mierzy się liczbą napisanych i wydanych tomów. W stosunku do swej liczebności środowisko poznańskie poszczycić się może bardzo pokaźnym dorobkiem na przestrzeni kochającego się roku.

Ukazała się już w księgarniach powieść dla młodzieży Arkadego Fiedlera pt. „Mały bizon“. Pisarz ten wykończył też interesujący tom historii Indian. Eugeniusz Paukšta drukował w odcinkach gazetowych dwie powieści: „50 lat młodocisty“, powieść biograficzną, poświęconą znanemu lekarzowi poznańskiemu — dr. Zniniewiczowi oraz powieść rybacką pt. „Światła nad Mamrami“. Ta ostatnia ma się w najbliższym czasie ukazać w wydaniu książkowym. Obecnie kończy tom historycznych opowiadań z Ziemi Lubuskiej. Jerzy Korczak drukuje w odcinku gazetowym powieść z dziejów II Armii pt. „Cena zwycięstwa“, wydał wspólnie z dwoma literatami krakowskimi (J. Lovellem i J. Bobarem) tom reportaży z Nowej Huty. I. G. Kamiński kończy powieść historyczną o gen. Bemie pt. „Bitwa pod Temeszwarem“. St. Łukasiewicz czeka na ukazanie się w druku powieści współczesnej pt. „W mieście i w powiecie“ oraz pracuje nad powieścią z życia wsi.

Bogusław Kogut złożył w wydawnictwie gotowy tom opowiadań pt. „Drogi braterstwa“ i pracuje nad pierwszym tomem powieści pt. „Winy i kary“. Wł. Odojewski zdobył na konkursie dla członków Kół Młodych nagrodę za powieść dla młodzieży pt. „Wyspa ocalenia“, a M. Kuszowa także nagrodę za „Opowieść sportową“. Edwin Herbert wykończył tom opowiadań wojennych, które częściowo były drukowane uprzednio w czasopiśmie oraz odczytane na Czwartku literackim.

Działalność literackiej w poznańskim środowisku reprezentują: prof. dr W. Kubacki, który w roku ubiegłym wydał w I.B.L. tom pt. „Palmira i Babilon“, poświęcony Mickiewiczowi i Puszkiniowi i pracuje obecnie nad nowym tomem mickiewiczowskim. Dr A. Rogalski wydał tom pt. „Katalizm w Niemczech po II wojnie światowej“ i pracuje obecnie nad tomem szkiców, dotyczących walk

narodowościowych i społecznych na Śląsku. W ubiegłym roku dr Rogalski został odznaczony nagrodą publicystyczną im. W. Pietrzaka. E. Naganowski wykończył i złożył w wydawnictwie tom esejów z zakresu współczesnej literatury niemieckiej pt. „Most nad przepaścią“.

Poezi, drukując wiersze w czasopiśmie, składają powoli materiał na tomiki. Gotowy tomik złożył już w wydawnictwie B. Kogut. Często spotykamy się w prasie literackiej z podpisanym pod wierszami nazwiskiem Kirlo - Nowaczka, E. Bernsteina, S. Kamińskiego. W zakresie dramatu: S. Hebanowski przełożył sztukę Flauberta „Kandydat“ i Musseta „Noc wenecka“. Pracuje nad oryginalną sztuką dla zespołów świetlicowych pt. „Spotkanie w Zagorowie“. J. Morawska, poza intensywną pracą na polu krytyki teatralnej przygotowała własną sztukę pt. „Żelazny pierścień“, rozgrywającą się w Biskupinie. W. Maciejewski, autor licznych słuchowisk radiowych, kończy sztukę pt. „Obreć“.

Wreszcie praca tłumaczy. Świetna poetka K. Ilakowiczówna przełożyła z jęz. rosyjskiego arcydzieło L. Tolstoja „Anna Karenina“. Trzy tomy tego znakomitego przekładu ukazały się już w księgarniach. M. Gwizdalska wykończyła przekład z jęz. francuskiego powieści historycznej Marcelle Auclair. A. J. Kamiński skończył przekład powieści dla młodzieży z jęz. czeskiego. M. J. Sypniewska przetłumaczyła z jęz. rosyjskiego sztukę Iwanowa pt. „Pociąg pancerny“ do antologii dramatu radzieckiego oraz tom reportaży o moskiewskich przodownikach pracy pt. „Moskwicze“.

W zakresie pracy para - literackiej A. Dubowski przygotował kilka przewodników krajoznawczych po Wielkopolsce i Ziemi Lubuskiej. Kilka z nich ukazało się już w oknach księgarni. Wszyscy niemal literaci współpracują bardzo czynnie z prasą miejscową, literacką, z radiem.

Jak widać plan rocznej pracy literatów poznańskich nie jest wcale znikomym; skoro można było wliczyć tak pokaźną ilość wydanych, będących w druku i gotowych do wydania pozycji. A przecież nieraz jedna pozycja wymaga więcej, niż roku pracy. Niewiele więc słuszności mają ci „niecierpliwi“, którzy zarzucają sennosć środowisku literackiemu i lenistwo literatom poznańskim.

NOTATKI archeologiczne

KURHANY MÓWIA

Od Puław aż do Hrubieszowa ciągną się kurhany, zawierające w sobie spalone szczątki zmarłych, skorupy naczyń, pozostałości po stypach i ofiarach na cześć zmarłych. Jedno z takich kurhanowych cmentarzysk odkryto niedawno w Zamościu. Według badań pochodzą one z lat 800-950 n. e., czyli tuż przed wyjściem Polski na widownię historyczną.

STARE W NOWEJ HUCIE

Parokrotnie na terenie Nowej Huty dokonano ciekawych odkryć wykopaliskowych. Z tej przyczyny powstała tam placówka badawczo-opiekuńcza z 6 archeologami i 18 pracownikami technicznymi. Załoga ta zgromadziła zabytki i przedmiotów w nowotworzącym się Muzeum.

CZY PTOLOMEUSZ MIAŁ ŚLUSZNOŚĆ?

Od paru lat trwa badania archeologiczne na Tyńcu pod Kaliszem. Naukowcom chodzi o zbadanie, czy Ptolemeusz z Aleksandrii przed dwoma tysiącami lat, opisując „Calisję”, miał na myśli nasz Kalisz. Badania dotychczasowe wykazały, że w owych czasach Kalisz był dużym zespołem gospodarstw i że przez niego ciągnął szlak handlowy po bursztyn nad Bałtyk.

Kłopoty astronomów

Ziemia się spóźnia

o 30 sekund
na 100 lat

Często zdarza się nam, że przyszedłszy na umówioną godzinę, nie zastaliśmy partnera. Nierzadko „akademicki kwadrans” przeciąga się do godziny i — więcej. Wiadomo: spóźnienie ludzka rzecz. Gorzej natomiast, że spóźnia się również tak solidna rzecz, jak nasza pocziwa stara Ziemia.

Stwierdzono mianowicie, że pewne fakty podane przez starożytnych obserwatorów gwiazd, fakty nie budzące podejrzeń pod względem dokładności i ścisłości, nie dadzą się pogodzić z poczynionymi obliczeniami. Szukano błędów w obliczeniach. Kontrolowano używane czasomierze, zastępując chronometry zegarami kwarcowymi — by w końcu stwierdzić, że winowajcą jest nasza Ziemia.

Jak wiemy, podstawą naszego systemu czasowego jest doba, podzielona na 24 godziny, lub 1440 minut, albo 86400 sekund. Długość doby natomiast jest ustalana przez całkowity obrót Ziemi dookoła osi, a więc uwarunkowana szybkością obrotu Ziemi. Gdy szybkość ta jest równomierna, doba jest równa drugiej, z chwilą zaś zmiany szybkości, zaczynają występować różnice. Dokładne pomiary stwierdziły, że obrót Ziemi ulega stale powolnemu zwolnieniu. A co za tym idzie, doba ulega nieznacznie przedłużeniu. A z nią razem godziny, minuty, sekundy. Zwolnienie obrotu Ziemi przypisuje się działaniu odpyły i przyływu mórz. Również wiatry wydają się nie być bez wpływu na zwolnienie tempa obrotu.

Poczynione obserwacje pozwoliły stwierdzić, że zwolnienie szybkości obrotu Ziemi powoduje co prawda przedłużenie roku tylko o tysięczne części sekundy, jednakże drobne te różnice sumując się, powodują przedłużenie roku o 30 sekund w ciągu 100 lat, a 50 minut w ciągu 1000 lat. I tu dochodzimy do niezgodności wykrytych przez uczonych, porównujących dane ze starożytności z obliczeniami współczesnymi.

Dla przykładu warto przytoczyć, że różnica długości dnia w latach 1852 i 1952 wynosi 0,00164 sekundy, gdybyśmy przyjęli jako podstawę sekundę ustaloną na podstawie obrotu Ziemi w roku 1852. Dalej stosując sekundę nazwijmy ją „sekundą sztywną”, ustaloną na

łudniowo-wschodniej Europie. Macki anglo-amerykańskie sięgały aż do ujścia Dunaju. Komunikacja bez przeszkód odbywała się tylko w granicach jednego państwa. Wysockie cła transportowe i celne hamowały życie gospodarcze krajów położonych nad Dunajem. Trzeba było dopiero zwycięstwa Armii Czerwonej nad hitleryzmem i zrzućcenia jarzma kapitalistycznego przez państwa nadunajskie, aby Dunajowi nadać właściwą rolę w życiu gospodarczym środkowej Europy.

Pierwszym wielkim zamierzeniem Rumuńskiej Republiki Ludowej, której piąta rocznica powstania przypada na dzień 30 grudnia, jest budowa Kanału Dunaj — Morze Czarne, przedsięwzięcia w 1949 roku. Powstaje pytanie: dlaczego potrzebny jest kanał, gdy Dunaj wpada do Morza Czarnego? Otóż delta Dunaju ma tylko jedną odnogę, Sulimę, jako tako spławną, ale nie odpowiadającą współczesnym transportom wodnym. Reszta delty z dwoma ramionami, to grzęzawiska i moczary, przez które przesączają się nikłymi ramionami Kilja i Jerzego wody Dunaju. Rzeka przy tym przy ujściu natrafiwszy na skalistą wyżynę, oddala się od morza i przedłuża swój bieg o 240 km. Kanał, skracając dunajską drogę do Morza Czarnego, zmniejszy wydatnie koszty transportu i ułatwi wymianę towarów. Gdy

podstawie jednorazowego obliczenia bez uwzględnienia korekt wypływających ze zwolnienia obrotu Ziemi to po 40 000 lat doszłoby do tego, że zegary nasze — przyjmujemy, że chodziliby idealnie — wskazywałyby południe (godzinę 12) o północy (o 24).

Uczeni obliczyli, iż przy stałym zwalnianiu obrotu Ziemi w dotychczasowym tempie, ruch jej ustanie mniej więcej za 100 milionów lat.

Ale oczywiście, z tego powodu na razie martwić się nie potrzeba.

Witold Gościński

(A. D.)

Mysikrólik

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

Witold Gościński

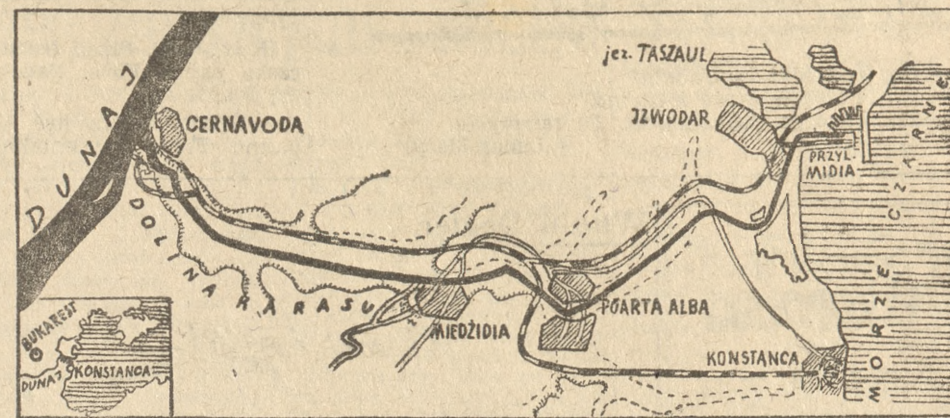
Witold Gościński

Eksploduje w skałach torują nową drogę Dunajowi

Opiewany przez poetów wiedeńskich „błękitny” Dunaj był aż do czasów drugiej wojny światowej przedmiotem sporów i walk w po-

zrealizowana będzie budowa kanału Odra — Dunaj przez rzędy Polski i Czechosłowacji, powstanie wielka magistrala wodna w środkowej

świeciają potężne reflektory. Wzdłuż kanału powstało kilka miasteczek, nowe elektrownie, fabryki materiałów budowlanych, linie elektrotrans-



łudniowo-wschodniej Europie. Macki anglo-amerykańskie sięgały aż do ujścia Dunaju. Komunikacja bez przeszkód odbywała się tylko w granicach jednego państwa. Wysockie cła transportowe i celne hamowały życie gospodarcze krajów położonych nad Dunajem. Trzeba było dopiero zwycięstwa Armii Czerwonej nad hitleryzmem i zrzućcenia jarzma kapitalistycznego przez państwa nadunajskie, aby Dunajowi nadać właściwą rolę w życiu gospodarczym środkowej Europy.

Pierwszym wielkim zamierzeniem Rumuńskiej Republiki Ludowej, której piąta rocznica powstania przypada na dzień 30 grudnia, jest budowa Kanału Dunaj — Morze Czarne, przedsięwzięcia w 1949 roku. Powstaje pytanie: dlaczego potrzebny jest kanał, gdy Dunaj wpada do Morza Czarnego? Otóż delta Dunaju ma tylko jedną odnogę, Sulimę, jako tako spławną, ale nie odpowiadającą współczesnym transportom wodnym. Reszta delty z dwoma ramionami, to grzęzawiska i moczary, przez które przesączają się nikłymi ramionami Kilja i Jerzego wody Dunaju. Rzeka przy tym przy ujściu natrafiwszy na skalistą wyżynę, oddala się od morza i przedłuża swój bieg o 240 km. Kanał, skracając dunajską drogę do Morza Czarnego, zmniejszy wydatnie koszty transportu i ułatwi wymianę towarów. Gdy

Na przestrzeni dziesiątków km robotnicy rumuńscy budują kanał przy pomocy setek maszyn, różnego typu koparek, pogłębiaczy i hydro-monitorów. Koparki radzieckie zastępują pracę 300 robotników. Niedawno rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej nadesłał kroczącą koparkę, zbudowaną na wzór radzieckiej z Uralsu. Potężne eksplozje rozsadzają skały, stojące w poprzek koryta kanału. Złobienie skały kanału dosięga 84 m. Praca wre dniem i nocą. Teren pracy o-

Europe pomiędzy Bałtykiem i Morzem Czarnym.

Dla rozwoju transportu i ogólnej gospodarki Rumunii kanał mieć będzie szczególne znaczenie. Użyźnione będą miliony hektarów, powstaną nowe miasta i nowe porty, uboga i pustynna Dobruża zostanie uprzemysłowiona.

Równoległe z budową kanału Dunaj — Morze Czarne na obszarach sąsiednich prowadzone są roboty melioracyjne. Dotychczas użyźniono już 30 tysięcy ha, a obecnie roboty melioracyjne trwają na dalszych 90 tys. ha. Na wyżynach otoczonych wodą zasiano miliony drzew zwykłych i owocowych. Dla zapobieżenia erozyjnej działalności prądów zbudowano zbiorniki wodne o pojemności 10 milionów m sześć. W 1952 roku z pierwszych tysiąca ha otrzymano już dobry urodzaj.

Na przestrzeni dziesiątków km robotnicy rumuńscy budują kanał przy pomocy setek maszyn, różnego typu koparek, pogłębiaczy i hydro-monitorów. Koparki radzieckie zastępują pracę 300 robotników. Niedawno rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej nadesłał kroczącą koparkę, zbudowaną na wzór radzieckiej z Uralsu. Potężne eksplozje rozsadzają skały, stojące w poprzek koryta kanału. Złobienie skały kanału dosięga 84 m. Praca wre dniem i nocą. Teren pracy o-

portowe i liczne warsztaty napraw. Zbudowano kilkadziesiąt kilometrów linii kolejowej. Port morski Midia, mając zatokę 7 razy większą niż Konstancja, będzie głównym portem kanału. W roku bieżącym uruchomiono już pierwsze instalacje. Po raz pierwszy w Rumunii przy budowie kanału zastosowano hydromechaniczną metodę stosowaną w wielkich budowlach komunizmu w Związku Radzieckim.

Na trasie budowy kanału Dunaj — Morze Czarne stworzono warunki nie do pomyślenia na żadnej budowie w świecie kapitalistycznym.

FR. HRYNIEWICZ

Nie boi się 50° mrozu

Dwadzieścia lat temu, w ataskiej tajdze w opuszczonej izdebce znaleziono wielowarstwową — zimotrwałą cebulę. Z wyglądu zewnętrznego i smaku była ona podobna do zwykłej cebuli, ale na jej zielonych piórkach rosły jakieś małe, delikatne, fioletowe kolory. Ponieważ w izdebce już dawno nikt nie mieszkał, było jasnym, że roślina zimowała pod śniegiem a więc wykazała bardzo cenną zaletę — odporność na mroz. Przesadzona do gruntu, świetnie przetrzymała i wiosną wypuściła pędy. Założono próbne plantacje tego gatunku. Cudowna roślina — nie bojąca się okrutnych, ostrych, syberyjskich mrozów — zainteresowano się w Moskwie.

Okazało się, że gatunek ten posiada wiele fitoncydów, substancji o właściwościach bakteriobójczych. Cukru zawiera trzy razy więcej niż zwykła cebula. Oprócz cebulek podziemnych ma ona tzw. „powietrzne” cebulki, znajdujące się na zielonych jej piórkach. Łodyżki nadziemne można ścinać dwa razy w sezonie: wiosną i latem. Największą jednak zaletą tego gatunku jest jego odporność na mroz. Stwierdzono, że cebula ta może wytrzymać temperaturę — 50 st. Celsjusza. (Zetwu)



Bardzo bolesne i uciążliwe jest łuszczenie nasion rychnu przy pomocy rąk. Maszyna, również według pomysłu St. Frontczaka, przy obsadzie trzech ludzi łuszczy na godzinę 200 kg. Ręcznie jedna osoba łuszczyła dotychczas zaledwie 5 kg cały dzień.

POTRZEBUJĄ TWEJ POMOCY

nie zwierzęce (owadzie) na roślinne, np.: kwiczoły, sikory, kosy itd.

Mroźna niekiedy zima kładzie pokotem rzeszę drobnych ptaków. Toteż naszym skrzydlatym sprzymierzeńcom należy zorganizować pomoc, ustawiając w parkach i lasach karmniki. Wdzięczną rolę ma tutaj młodzież szkolna.

(A. D.)

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Mysikrólik

Gdy maszyny pomagają wsi

Ruch racjonalizatorski rozwija się nie tylko w przemyśle. Wiele usprawnień powstaje również na wsi, ułatwiając pracę na roli i podnosząc wydajność produkcji rolnej.

Wynalazczość rozwija się zwłaszcza w naszych socjalistycznych gospodarstwach. W wielkopolskich PGR-ach zgłoszono w 1951 roku 75 różnych pomysłów racjonalizatorskich i ulepszeń, które przyniosą państwu milionowe oszczędności i przyczynią się do podniesienia higieny i bezpieczeństwa pracy. Do końca października 1952 roku zgłoszono 96 pomysłów, z których 48 już zastosowano praktycznie w produkcji.

Powszechnie wiadomo, że rozszerza się u nas znacznie uprawa roślin technicznych, tak potrzebnych naszemu przemysłowi. Wiadomo też, że młocka tych roślin jest bardzo uciążliwa. Np. ręczne łuszczenie rącznika (rychnu), to praca niezwykle uciążliwa i mało wydajna. Technik z Zespołu PGR Mikorzyn — Stanisław Frontczak, pomysłał jakby tu dopomóc kolegom w pracy. Zaczął studiować literaturę radziecką z tej dziedziny. I wymyślił: bardzo prostą w konstrukcji, specjalną maszynę do łuszczenia rącznika. Skała się ona z ramy bębna, łożyska i kilku kółek zębatych, dzięki którym napędzana ręcznie osiąga 600 obrotów na minutę. Wydajność jej w stosunku do pracy ludzkiej wynosi 1006 procent. Sześć takich maszyn pracuje już w poznajskim. Robotnicy nie kłócą rąk przy łuszczeniu rącznika.

Przy stosowaniu tej maszyny oszczędność kosztów wia-

nych wydawać by się mogła wprost nieprawdopodobna, gdyby nie była potwierdzona ścisłymi obliczeniami. Oto koszt ręcznego łuszczenia 100 kg nasion rychnu wynosi





— Czy jesteście analfabeta?
— Nie. Potrafię pisać i czytać.
— Zamknąć go natychmiast. To terrorysta.
(„Ludas Matyj”)

W Samory Wielkopolski

Kierowca — przodownik

— Hm — powiedział do siebie kierowca autobusu PKS nr 8179, przeglądając gazetę. — Tyle się teraz pisze o tych, co to wykonują plan przed terminem. Też mi wielka sztuka! Jak zechcę, to i ja to zrobię...

No i kiedyś kierowca zechciał. Jest wielu naczynych świadków, zwłaszcza wśród robotników Orzechowskich Zakładów Przemysłu Drzewnego w Orzechowie, którzy mogą z czystym sumieniem potwierdzić, że dzielnego kierowcę postanowienie swe zrealizował. Kursując na linii Żerków Dworzec — Żerków Miasto, w dniu 8 grudnia br. dwukrotnie odjechał z dworcowego przystanku wcześniej, niż wskazywał plan. Wprawdzie przez to robotnicy musieli iść 6 km pieszo do miasta, ale fakt faktem, że kierowca udowodnił, że i on potrafi wykonać pracę przedterminowo! Służnie więc należy mu się wzmianka w gazecie.

(Na podstawie korespondencji Jana Gołębiaka).

Lecznictwo specjalistyczne

W trosce o stały wzrost zdrowotności mieszkańców, niektóre z rad miejskich wprowadziły ostatnio przyrządowe leczenie schorzeń reumatycznych. Położenie głównego nacisku na kąpiele błotno-borowinowe pozwoliło w krótkim czasie na zlikwidowanie tej groźnej choroby. Pierwsze tego rodzaju zakłady w naszym województwie zaistniały w Chodzieży — naprzeciwko dworca kolejowego, oraz w Ostrowie przy ul. Brackiej i Ledóchowskiego. Wysoką intensywność kuracji gwarantuje fakt, że miejsca te w godzinach wieczornych pozostawione są chronicznie oświetlenia, wskutek czego kąpiele błotne dostępne są również dla przypadkowych przechodniów.

MRN w Chodzieży i Ostrowie mogą z dumą powiedzieć o swoich osiągnięciach:

— To nasza (boro) wina!
(Na podstawie korespondencji St. Hoffmanna i J. Kuncewicz).

Szybka orientacja

(W restauracjach dworcowych dania obiadowe są zwykle nierówne)

Podróżny: — Dlaczego ja dostałem mniejszą porcję niż tamten pan?

Kelner: — Bo pański pociąg odchodzi o 10 minut wcześniej.
Zbigniew Gęsiński

Prognoza pogody dla Poznania

Nadal deszcz na miesiące najbliższe.

Po co? — Aby zmył wszystkie stare afiszki!

Andrzej Grześkowiak

W pewnej gromadzie

Do pewnej gromady, odległej od urzędu pocztowego i czasopisma przychodzi bardzo nieregularnie.

Niewierny przyjezdny zapytuje soltysa.

— Jak często otrzymujecie tu gazety i tygodniki?

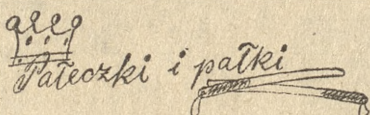
— Ano w lecie to raz na jakiś czas.

— A w zimie?

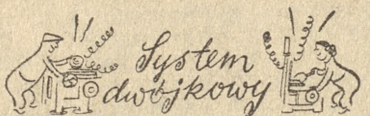
— O to jeszcze rzadziej.

Mieczysław Kol.

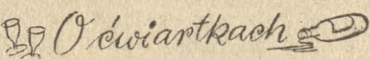
Witold Degler



W sojuszach antyludowych brudne wiążą nici
pałeczki koron herbowych
z pałkami policji...



Gdy przy warsztacie stają on i ona,
pełni do pracy ochoty i żaru —
to chyba nikt ich w normach nie pokona:
robotą u nich idzie cała para!



Mówią, że życie jest wielką loterią —
ludzie w niej grają w najróżniejszy sposób.
Lecz twa, opoju, ćwiartka — mówię serio —
to ćwiartka z góry przegranego losu!

Ta sama droga

Po meczu piłkarskim rozegranym pomiędzy drużynami I ligi widzowie tłumnie opuszczają boisko. Kilku osobników przechodzi przez parkan.

— Hej, łobuzy — woła milicjant — nie możecie wyjść tą samą drogą, którą weszliście?

— Właśnie to robimy — odpowiada jeden z nich.

Z cyklu: Nasze dzieci

Ulicą Fredry spaceruje babcia, trzymając za rączkę 5-letniego wnuczka. W pewnej chwili obok chodnika zatrzymuje się piękna szara limuzyna.

— Patrz, jakie śliczne tu-tut — mówi babcia do wnuczka.

— Ależ babciu — odpowiada mały — to nie jest żadne tu-tut, ale nowa „Warszawa” z F. S. O. na Żeranlu.

Dyrektor i referent

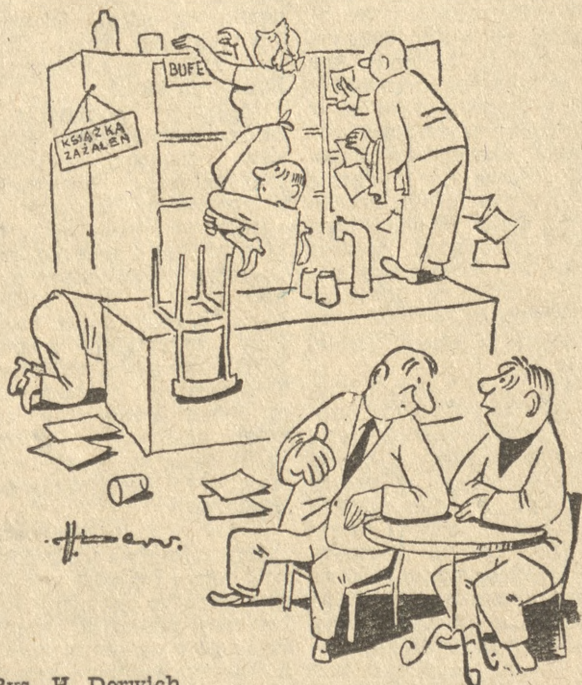
Okólnik do podległych przedsiębiorstw zredagowany przez referenta wpisał naczelnego dyrektora we wściekły humor.

— Kolego Z! — zawołał. — Przecież treść tego okólnika jest fatalnie zredagowana. Takie pisanie jest do niczego.

Po czym dodał z naciskiem:

— Kto nie potrafi wyrażać się w sposób dla każdego zrozumiały, jest idiotą. Czy pan mnie rozumie?

— Nie, panie dyrektorze — odpowiada referent. (SH)



Rys. H. Derwich

— Co to? Porządku świąteczne?
— Nie. Znowu szukają książki zażaleń.

Straszni Ignasie

Znacie Ignasia wszyscy. Ignasiów pełno jest wszędzie. W pracy, w tramwaju, w teatrze mnożą się straszni Ignasie. Obywatel X, obywatel Z, obywatel K, obywatel Y. Ignasie, Ignasie, Ignasie!!!

Godz. 19.00. Przed teatrem czeka panna Ficia. Nadchodzi Ignas:

— Późno? Doprawdy? Ależ panno Ficiu, punktualność

jest grzecznością królów, żyjemy w czasach demokratycznych he, he, he! Proszę zdjąć płaszczyk, ach jaka twarzowa spódniczka!

19.05. Ignas miazdzy bileterkę:

— A pani wie kto ja jestem? Ja zrobię użytek! Zresztą i tak beze mnie nie zają!

Bileterka w popłochu otwiera drzwi na widownię. Ciemno. Nie zaczęli bez Ignasia.

Ignas przepycha się między rzędami. Depcze odciski. Gnęcie kolana. Strąca torebki.

— To chyba z tamtej strony, naokoło panno Ficiu! —

Ignas się cofa. Strąca torebki. Gnęcie kolana. Depcze odciski. Kurtyna idzie w górę. Ignas przebiega przed sceną ciągnąc pannę Ficię.

— Tak, to z tej strony, proszę, panno Ficiu!

Ignas nie jest odosobniony. Dziesiątki Ignasiów sadowi się dopiero, trzaskając krzesłami.

— Co oni mówią? Słyszysz coś pani, panno Ficiu? Okropną dykcję mają ci aktorzy!

Dziesiątki Ignasiów szepczą pannom Ficiom:

— Szkoda, że nie kupiłem programu.

— Chciałem do komedii, ale nie było biletu.

— Pipścińscy siedzą w trzecim rzędzie.

Aktorów jest kilku. Ignasiów dziesiątki. Szepczą i kaszają i skrzypią krzesłami, kichają, ziewają, szurają butami, gadają, siakają, wzdychają do przerwy.

Przerwa. Szturm na bufet. Dzwonki. Powrót Ignasiów na widownię.

Dziesiątki Ignasiów z pannami Ficiami rozwija papierki.

— Miętowy? Może pani woli karmelka? Tu jest czekoladowy. Co ona mówi? Niech pani weźmie czekoladowego, panno Ficiu.

W połowie drugiego aktu Ignasie postanawiają się bawić. Nie będą przecież płakać za własne pieniądze. Dziesiątki Ignasiów z pannami Ficiami wyje ze śmiechu. Ku zdumieniu reszty widowni. Ku zdumieniu aktorów. Ku zdumieniu Sztuki. Ku zdumieniu kurtyny, która w końcu opada ze wstydu.

Przerwa. Jak wyżej. Szturm na bufet. Jak wyżej. Dzwonki jak wyżej. Papierki, cu-



kierki, dialogi jak wyżej. Od połowy trzeciego aktu Ignasie się niepokoi:

— Zdaży pani na tramwaj panno Ficiu?

Dziesiątki Ignasiów się niepokoją:

— Która godzina?

— Trzeba było wziąć palta z szatni.

— Lepiej Pipścińskim, oni siedzą z brzegu.

Koniec sztuki. Brawa. Dziesiątki Ignasiów z pannami Ficiami biegnie na przejażdżkę do drzwi.

— Prędko panno Ficiu!

— Pani mi dała swój numer panno Ficiu?

Aktorzy kłaniają się resztkom widowni, zawstydzeni i smutni. Ignasie walcą o palta przy szatni, łokciami, nogami, głowami!!

22.00. Dziesiątki Ignasiów z pannami Ficiami wychodzi z teatru.

— Przedziwnie się pleszo, panno Ficiu, mamy przecież czas, tak ładnie na dworze.

...I idą wolno, zadowoleni z siebie, idą sobie z pannami Ficiami Ignasie. STRASZNI IGNASIE!!!



Chwileczkę! Niedawno zapisałem sobie ten numer...

Wł. Scisłowski

Traszi

O BYŁYM OBSZARNIKU

Tego pana bardzo boli, że na zawsze wypadł z roli.

PROSTA SPRAWA

Koło kina „Bałtyk” w Poznaniu działają chuligani. Proste. Tylko się zastanów: „Bałtyk” — a więc moc bałwanów.

POCZTA NOWEGO ŚWIATA

Fr. Wyrobek, Bydgoszcz, Śniadeckich 28. Potwierdzamy odbiór nowych materiałów. Część ciekawostek w miarę możliwości postaramy się wykorzystać.

Zb. Gęsiński. — „Adept”. — A. Grześkowiak, Środa. Po jednym z nadesłanych „drobiazgów” — wykorzystaliśmy.

J. W. z ulicy Kossaka. — H. Weker. — Piotr Szpakowicz, Gorzów. — M. St., Poznań. — Ryszard Podlewski, Poznań. — „Roy”. Nadesłane na konkurs satyry utwory, nie zostały zakwalifikowane do druku.

UWAGA: Przypominamy, że nasz stały konkurs satyry trwa. Zgodnie z zapowiedzią drukujemy dziś kilka utworów nadesłanych przez uczestników konkursu.

ROZRYWKI umysłowe

1. Zabawmy się układankę

D	J	Ć	W	Ł	W	A	O	S	W	O	A
O	O	S	J	O	K	A	O	A	R	K	A
C	P	W	Ł	N	Ł	N	Z	A	Ł	N	S
W	A	O	T	O	J	E	N	A	J	M	C
J	J	Ł	K	O	S	Ć	W	O	Y	E	E



Pojedyncze rzędy pionowe należy powysuwać w górę lub na dół tak, aby utworzyły symetryczną figurę, której litery po porządku — odczytane poziomo — dająby rozwiązanie.

2. Zagadka matematyczna

Ojciec dał synowi do rozwiązania 34 zadania i zapowiedział, że za każde prawidłowe rozwiązanie syn otrzyma od niego 3 zł, a za każde rozwiązanie mylne syn zwróci mu 4 zł.

Po skończeniu rozwiązywania zadań syn otrzymał od ojca 4 zł. Ile zadań rozwiązał prawidłowo?

Za prawidłowe rozwiązanie obu zadań nagrody książkowe wylosowali:

1. Edmund Gawroński, Miłostaw, pow. Września ul. Wiercińskiego 5

2. Henryk Besch, Poznań ul. Woźna 15/10.

Książki odebrać można w redakcji „Głosu”, pok. nr 60. Zamiejscowym wysłamy nagrody pocztą.

Azot. 11. Knur. 12. Sowa. 13. Pat. 14. Alaska. 17. Owszem. 22. Ruń. 24. Tana. 25. Ajer. 26. Okaz. 27. Angora. 29. Kola. 30. Bazar. Pionowo: 1. Krasa. 2. Umowa. 3. Potas. 4. Ar. 5. Alka. 6. Kant. 7. Aura. 10. Zola. 13. Paw. 15. Koń. 16. Lena. 18. Stora. 19. Zakaz. 20. Mazur. 21. Park. 22. Real. 23. Urna. 28. Ob.

2. Zadanie literackie: Zeromski (1. Zeleński, 2. Erenburg, 3. Reymont, 4. Ostrowski, 5. Mickiewicz, 6. Słowacki, 7. Kochanowski, 8. Iwaszkiewicz).

Za prawidłowe rozwiązanie obu zadań nagrody książkowe wylosowali:

1. Zoja Szafranska Jarocin, ul. Stalina 20

2. Henryk Czarcieński, Poznań, ul. 27 Grudnia 12/17

3. Wacław Kucharski, Piła, ul. Żelazna 5.

Nagrody pocieszenia (książki) wylosowali:

1. Edmund Gawroński, Miłostaw, pow. Września ul. Wiercińskiego 5

2. Henryk Besch, Poznań ul. Woźna 15/10.

Książki odebrać można w redakcji „Głosu”, pok. nr 60. Zamiejscowym wysłamy nagrody pocztą.

Rozwiązanie zadań z dnia 14 bm.

1. Krzyżówka. Poziomo: 1. Krupa. 5. Akta. 8. Morela. 9.